

Stanisław Grochowiak

LEKCJA ANATOMII (REMBRANDT)  
Panowie człowiek ten  
Ozdobny barwą rzeczy  
Dostajny niby owoc odjęty delikatnie  
Uprzejmie  
Poda wam  
Świecenie swego wnętrza  
Więc wpięć odrzućmy to  
Co napęczniało na nim  
Niech pan z prawicy  
Zechce  
Łagodnie zsuć maskę  
Ta maska jest jedwabna  
Panowie spojrzaj  
Śmielej  
Za miesiąc dwa lub rok  
Stwardniały na kamień

O  
Proszę ją nawijać bez trwogi  
Nie zerwiemy  
Odwrotnie  
Pan z prawicy  
Niech cofa się stopniowo  
Ten zabieg znany panom  
Zapewne z prac domowych  
Przy welny nawijaniu

IKAR (frag.)  
Oto Ikar wlatuje. Kobieta nad balią zanurza ręce.  
Oto Ikar upada. Kobieta nad balią napręża kark.  
Oto Ikar wlatuje. Kobieta czuje kregosłup jak tunc.  
Oto Ikar upada. W kobiecie jest ból i spoczynek.  
Piękno? Podobno w napowietrznych pokojach,  
Ależ jaka chmura udźwignie nam balię.  
Ależ w imię piękna wykląć rzeczy ciężkie.  
Stoi do odpoczynku taki krzesło do straż przy chorym!  
Brueghel malował wotum ten był w pierwszym planie.  
Wykląć Brueghla, bo w drugim dopiero Ikar jak mucha  
Wzbijał się?  
Spadał?  
Omiatał nieboskłon  
Cukrzaną chmurką na lepkiem patyku!



G. Bellini Pieta

BELLINI "PIETA"  
«Co ci, mój synu?» — mówi stara, strapiona kobieta  
Podtrzymując wyrozumiale zwłoki, które ledwo zdjęto z krzyża.  
„Wygładasz tak dziwnie blade,  
Jakbyś dziś nie wziął do szkoły śniadania  
Albo znowu się pobit tornistrami z tym tobozem Judaszem,  
Już ja jego matce zrobię gwałt!”  
Dla zmęczonej, strapionej kobiety  
Wizja kłótni z matką Judasza  
Nie jest łatwa  
Zwłaszcza po całodziennym praniu  
Krwawego całunu  
I chusty Weroniki  
Jan, nieśmiały przyjaciel ukrzyżowanego,  
Odwraca zwiłgotniałe oczy w puste stronicie świata  
„On już nie jest chłopcem, Matko, on już jest Bogiem!”  
„Mój Boże — co ty wygadujesz chłopcze?”  
Roześmiała się przez zły-  
(to zmęczenie wzroku oparami mydła i ługu)  
Matka Boska

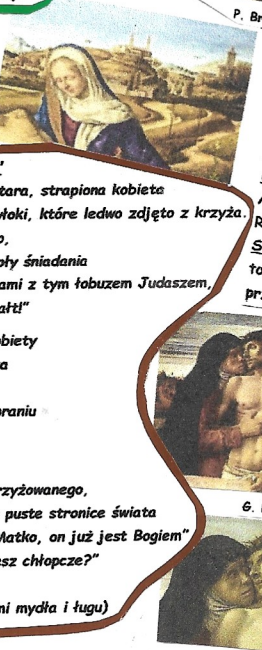
DO PANI  
Lubię z blachy twego kubka  
Pić herbatę gorzką, pani -  
Lubię głaszać twego szczura,  
Gdy się do mych nóg przyczoiga -  
Albo gadam z pogrzebaczem,  
Albo tajam karbidówkę:  
Ordynarna to jest dama,  
Nie zdołająca twego dworu.  
A wszak piękne masz niechlujstwo  
Z astronomią złych pajaków,  
Z ciemną kaźnią twojej piwnicy,  
Kędy boczek mru na hakach.  
O feudalna moja pani,  
Chwałę sobie twe domostwo  
Wieczny lennik na twoich włosach,  
Trwały wasal twego zebra...

Kto z panów ją obmyje  
Najlepiej płukać octem  
A pocałunki zdjąć  
Lignią  
Jałowoną  
Panowie Siatka krzywd  
Obleka nawet stopy  
Panowie spojrzaj  
Śmielej  
Grubości pajęczyny

Panowie  
Nic ponadto  
I para już spóźniona  
Zapada zmierzch  
Jest szaro  
Za chwilę śnieg upadnie

Najsyńniejsza  
sekcja  
zwłok  
i  
oryginalna  
ekfrazja  
St. Grochowiaka

MINI TRAKTAT  
O  
PIĘKNI



G. Bellini Pieta



DANSE MACABRE ST. GROCHOWIAKA i CH. BAUDELAIRE'A



J. Malczewski Eros i Thanatos

Czego NAPRAWDĘ poszukuje doktor Tulpa?

MOTYWY  
\*bunt  
\*miłość  
\*samośność  
\*danse macabre  
\*brzydota  
\*autotematyzm (m.in. non omnis moriar)  
\*cierpienie  
\*starość  
\*czas  
\*poetyckie parafrazy  
rzeźb i obrazów  
\*polemiki i prowokacje



P. Brueghel Upadek Ikar

POLECAM!  
\*J. Marx  
Legendarium i tragiczne  
Eseje o polskich poetach  
wykrytych  
A. Bursa, H. Poświatowska,  
R. Wojacek, E. Stachura  
St. Grochowiak i K. Ratoń -  
to wg autora polscy poeci  
przekleci.



G. Bellini Pieta



St. Grochowiak z żoną

CHARLES BAUDELAIRE TANIEC ŚMIERCI  
A jednak ktoś w objęciach nie trzymał szkieletu.  
Kto nie drętwiał w uściskach tej mary pieściwej?  
Przeciw urokom śmierci nie ma amuletu,  
Kto się boczy, może mniema, że sam urodziwy.  
Bajadero bez nosa, bez ciała drobinki.  
Powiedz owym tancerzom, którzy kreca nosem:  
"Dumni pięknie, mimo pizmo, róż i szminki  
Czuć was wszystkich trupem! Bo śmierć waszym losem!  
Antinousy zwiędłe i tyse dandasy.  
Wy, odlakierowane trupy-lowelasy  
Zawrotny taniec śmierci za mroczne kulisy  
W kraj was wciąga, gdzie wieczne, czarne trwają wczasy!  
We wszystkich częściach świata nie dostrzega zgola  
Śmiertelna ślepców trzoda, szalona, hulaszca,  
Na złowrobnym sklepieniu trąby Archaniola,  
Zlejącej czarnym wnętrzem jak paszcza garłacza.  
W każdym miejscu i czasie Śmierć patrzy na twoje  
Dzikie, śmieszne podrzwy, cudaczna Ludzkości,  
Nieraz jak ty się maści, przywdziewa twe stroje,  
Z twym cherlactwem swe brata ironię i kości!



BUNT NIE PRZEMIJĄ, BUNT SIĘ USTATECZNIĄ

DO S...  
Bunt nie przemija, bunt się ustatecznia!  
Jest teraz w łacie: dojrzałym, dokolnym,  
Jakim kółka doświadczane orły.  
Bunt się uskrzydla tak - jak udozecznia.  
Bo wpięć to było jakby piaskiem w oczy.  
Turniejem chłopców na słonecznej plaży:  
A teraz ciężki, teraz więcej woży.  
Bunt się uskrzydla tak - jak w kamień toczy.  
I pomyśl: czułość, ta świetlista kula,  
Teraz dopiero w mym pobliżu płonie,  
Luzując szczęśli, łagodząc me dionie.  
Bunt się uskrzydla tak - jak się uczuła

INTRODUKCYJA (frag.)  
Nie cały minę Choć zastanie owo  
Kochanie ziemi w bajorku i w oście  
I przeświadczenie że śledzi bywa w poście  
Zarówno piękny jak pod jesień owoc.

ARS POETICA  
Godziny przy piórze - one leczą rany.  
Nawet śmierć jest daleka, jak była w dzieciństwie.  
Zwierzęta domowe śpią ufnie przy twoich stopach.  
A płomienie świecy  
Nieruchomieją jak miecz czuwający.  
Wszystko, co wokół - krzesła, książki, kwiaty  
Ubiągają się w odświeżność, powagę i czoła  
Wysokie, i oto - nikczemny -  
Twarzą stajesz wobec świata, jak glob naprzeciw globu.  
Oto wiesz na pewno: za twoją katarą  
Jest tylko ściana, nie ma Polonuszy.  
Oto czujesz bezpiecznie: w środku twojej dumy  
Nie zagości karzeł, ani też pochiebca.  
Oto szepczesz zaledwie,  
Układając zgłoski -  
A słyszysz: księżyc dźwiękiem odpowiada.  
Godziny przy piórze - one leczą rany  
One też wstrzymują od ran zadawania.  
Patrz: podniosłeś usta, by odpuścić obelgę.  
A stoisz - niby dziecko -  
Z usty zdumionymi..



St. Grochowiak z żoną



Skowronek nad ugiorem - Słodki śpiew Nie-uwiazania. Basho

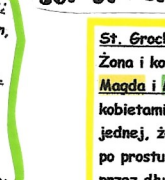


MENUET

Podaj mi rączkę, trumienko. Konik  
Wędziło gryzie, chrapami świszcze.  
Już stanęłam wieszka czaszkę na piszczel.  
Dziurawa trabkę bierze do dłoni.  
A więc ruszymy na jednym kole,  
Pod poszarpanym w nic baldachimem,  
Ale wesół! Mam mandolinę,  
Z której wygnamy oślepie mole.  
He, he, trumienko, gdzie jest cmentarzyk,  
Gdzie przykucniemy z wielką ochotą,  
Żeby przykryci spierzchnię kapotą  
Bardzo intymnie sobie pogwarzyć.  
Mysz nas nawiedzi, przyfrunie sowa,  
Szakal przyczłapie z obwisła szczęką,  
Kornik zacyka do drzewi tak cienko,  
Jakby żałował czegoś, trumienko,  
Jakby żałował...

DUSZYCKA  
JESTEŚ,  
DZWIĘGAJĄCA  
TRUPA.  
Epikiet

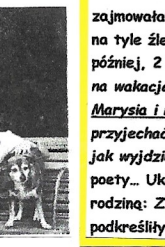
Ulubieni bohaterowie:  
\*Don Kichot  
\*Fr. Kafka  
\*P. Verlain  
\*Szymon Szupnik  
\*P. Brueghel  
\*Hamlet



DWIE MIŁOŚCI POETY

MIŁOŚĆ  
NIEJEDNO  
MA  
IMIE...

St. Grochowiak przez lata kochał dwie kobiety.  
Żona i kochanka towarzyszyły mu do końca jego dni.  
Małgda i Maria okazały się najważniejszymi  
kobietami w jego życiu. Nigdy nie umiał powiedzieć  
jednej, że zostawia ją dla tej drugiej lub może  
po prostu nie chciał. Poeta swoje życie prywatne  
przez długie lata dzielił pomiędzy dwa domy.  
Do końca życia był mężem Anny Magdaleny Herman,  
swojej szkolnej miłości, którą nazywano Małgą.  
Żona zajmuje się domem, jest też pierwszym  
czytelnikiem jego twórczości. Kłóca się często;  
Grochowiak należy do lekkiwych neurotyków, miewa  
fobie i obsesje, których otoczenie nie rozumie,  
np. panicznie boi się burzy, ale też ciemności,  
duchów i podróży. Jeździ tylko taksówką.  
Pod koniec lat 50. w życiu pisarza pojawiła się  
Maria Sołtyk, studentka architektury i aspirująca  
malarka. Grochowiak był nią zafascynowany, mówił,  
że jest jego natchnieniem. Najpierw spotykali się  
tylko w kawiarniach, ale wszystko zmieniło się, kiedy  
Maria wynajęła własny pokój na Pradze. O romansie  
plotkowano cała Warszawa... Poeta oświadczył, że  
nigdy nie rozstanie się z rodziną, że nie opuści dzieci -  
wspominała Maria. Po 10 latach od pierwszego  
spotkania Grochowiak wyprowadził się od żony  
i zamieszkał z Marią na Saskiej Kępie: po prostu  
pojawił się u mnie z walizką, w niej trochę ubrań  
i rzeczy osobistych, adapter i kilka ulubionych płyt.  
Był już jednak alkoholikiem... Takiej kapłaczki dla  
poety i mężczyzny zbudowanej w sobie nigdy nie  
widziałem i nie zobaczę. Pełnej miłości, pochylenia,  
milczenia i zgody na wszystko - mówił o Marii poeta  
R. Śliwnik. Uzależnienie zdrzągotowało mu zdrowie:  
Chwilowe szczęście i wytchnienie odnalazł w Pustych  
Łąkach, gdzie spędzał lato 1975 r. wraz z Marią.  
W ostatnich miesiącach życia Grochowiak zapragnął  
mieć swoją pracownię i zamieszkał w kawalerce przy  
ulicy Czerniakowskiej. W jej urządzaniu pomagały mu  
żona i kochanka. W ostatnich tygodniach, kiedy był  
coraz słabszy, zamieszkała z nim Małgda, a dziećmi  
zajmowała się Marysia. W sierpniu 1976 r. poczuł się  
na tyle źle, że zabrano go do szpitala. Zmarł kilka dni  
później, 2 września. Gdy ojciec umiera, my jesteśmy  
na wakacjach u pani Marysi. Tak ustalają panie -  
Marysia i nasza mama. I o to prosi też ojciec. Chce  
przejechać do Pustych Łąg, gdzie Marysia ma domek,  
jak wyjdzie ze szpitala. Nie zdąży - wspominają dzieci  
poety... Ukochana poety utrzymała relację z jego  
rodziną: Z Marysią do dzisiaj mamy dobry kontakt -  
podkreśliły dorosłe już dzieci Grochowiaków.



St. Grochowiak z żoną